

102

Tyrawska Teresa

ur. V kl. szk. pow.

w Kierzonowie

## Moje przeżycia podczas wojny.

Byłam jeszcze małą, gdy rozpoczęła się wojna. Pamiętam tylko jak uciekaliśmy do lasu. <sup>W lesie. przetrzymaliśmy</sup> ~~niektórzy w piwnicy~~. Później widziałam dużo wojska, auta i motocykle jadące zrosną i mówili wszyscy, że to wojska niemieckie. Pierwszy raz zobaczyłam Niemców i zapamiętałam ich wygląd, gdy 1. IV. 1940 r. wpadli do naszego domu ~~o~~ i chcieli zabrać tatuzia. Jak się okazało w wiosce Łesnej Szalasy pojawiło się wojsko, polskie, które przez zimę kryło się w górach Świętokrzyskich. Wtedy przyjechało dużo wojska niemieckiego i stoczyło potyczkę z wojskiem polskim. Niemcy strasznie zemścili się na mieszkańcach wsi Szalasy. Zgromadzili wszystkich mężczyzn od lat 16 w szkole rozstrzelali ich i ciała ~~z~~ wrzucili do palących się domów. Następnego dnia znów przyjechali i karali mieszkańcom innych wsi niedopałone ciała i kości w różnych dołach zakopywać i nawet nie wolno było krzyżka na tych miejscach postawić. Po zgliszczach widać było żony i matki a płacz ich mieszał się z rykiem berolomnego bytła. Wszyscy ludzie chodzili wtedy smutni i bladzi, a nawet nam, dzieciom, które to wszystko słyszały i widziały były w oczach starszych nie chciało się ~~z~~ zabaw i śmiechów. Długo było cicha góra. Lekarz częściej przyjeżdżał z ambulansami, robili egzekucje, łapali ludzi i wywozili. Dużo wtedy naszych znajomych ~~zginęło~~ a zwłaszcza i młodych chłopców i dziewcząt których



niemy zostaliśmy. Zaczęłam też chodzić do szkoły, ale nie miałammy żadnych podręczników  
było śpiewać nam piosenek polskich więc nie było w szkole przyjemnie. Święta obchodziliśmy  
zausze uroczystości i przy opłatkach i jajkach iczyliśmy sobie, ażeby się doczekać wolnej Polski. -

Wtedy, już rozumiałam, że jest wojna na świecie. Widziałam transporty jadących na front  
żołnierzy, obryzanie działa, czołgi i samoloty, które dzień i noc zlatowały na wschód. W sierpniu  
1944 roku przeżywałam walkę partyzantów z Niemcami. Strasznie było, gdy pociski rozrywały  
się koło naszego domu ale szczęśliwie wyszliśmy cało z tej biedy. Trzynastego września 1944  
przeżyłam też straszny dzień. W dniu tym wpadli do naszego domu katmacy. Byli to  
straszni ludzie, mieli wąskie skośne oczy i szerokie obrzkie twarze. Zabierali wszystkich mężczyzn  
i krowy z nas też wzięli mego brata i cały nasz dobytek. Najbardziej rzał mi było mojej  
josińcecki. Wszyscy wtedy uciekali i kryli się po norach jak zwierzęta. W miesiąc później wysiedlili  
nas Niemcy z domu, gdzie mieszkaliśmy 10 lat, przez pół roku mieszkaliśmy 30 km. od ~~frontu~~  
frontu. Słychać było huk działa i często przylatywały samoloty sowieckie. Najgroźniejsze chwile  
przeżywałam, gdy przez Łagnanisk przechodził front. Wojska niemieckie dzień i noc cofały  
się w popłochu, a samoloty je <sup>owym</sup> bombardowały. Wreszcie front tak się zbliżył że pociski padały  
do naszego ogrodu. Musieliśmy schronić się do piwnicy i tam przeżywałam straszne chwile.  
15 stycznia 1945 roku rozpoczął się bój, który trwał dwa dni. Sowietci nacierali a Niemcy bronili  
się zaciekle, tuż koło naszego domu, w ogrodzie. Pociski rwały się raz w raz, potem trochę  
przyścisło, słychać było pistolety wewnątrz weszli do domu Sowietci. Zolało nam się że, koniec  
walki. Teraz dopiero rozpoczęła się walka na nowo. Niemcy byli zdobyta, przez Sowieców  
placówkę. Pociski rwały się tak blisko, że szkło i gruz posypało się na nas. Wszyscy



Wskłękaliśmy do modlitwy i wśród szumu pękających pocisków odmawialiśmy różaniec. Było nas kilkoro dzieci ale żadno nie płakało, nawet czteroletnia Siunia modliła się z przejęciem. Tak trwała kilka godzin. Wieczór straty ucichły. Niemcy wycofali się zupełnie. Idąc rano do ogrodu leżały drzewa połamane jak zapaliki. A trupy Sowietów i Niemców leżały zamrożone, śnie. W domu było wielkie zniszczenie, około 14 weneckich okien leżało na podłodze. Wszystko było zniszczone i rabowane. Przeżyliśmy jeszcze ciężkie chwile, ale byliśmy szczęśliwi i dziękowali Bogu że wojna się skończyła.